Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, niedziela 30 października 1904 Nr. 250

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

U podnóża kolumny.

Wieszczowi, którego imię jest „Milion bo kochał i cierpiał za miliony“, i którego twórczość najlepiej wyraża nasze życie narodowe, nasze nadzieje i ideały, wzniosła stolica kraju potężną kolumnę z granitu i spiżu, a uroczystość odsłonięcia pomnika obchodzi kraj cały jako święto narodowe i ze wszech stron, z wszystkich ziem polskich spieszą na tę uroczystość zastępy obywateli, aby złożyć wieńce u stóp pomnika i zjednoczyć się w podniosłym akcie hołdu.

„Pomniki ludziom wielkim“, pisze sędziwy T. T. Jeż do lwowskiego komitetu „stawiają się nie dla czczej chluby, nie dla dogodzenia próżności narodowej, lecz w tym celu, ażeby do narodu przemawiały i ludom drogę do służenia Ojczyźnie wskazywały. Wszystkie pomniki Kościuszki — czyż nie protestują przeciwko kłamstwu historycznemu, wkładającemu mu w usta wyrazy: „Finis Poloniae?“ Wszystkie pomniki Mickiewicza — czyż nie przemawiają wyrazami modlitwy: „O śmierć na polu bitwy, o niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej prosimy Cię, Panie!?“ Pomnik chłopskiego z pod Racławic bohatera wzywa nas, wszystkie dzieci Polski, bez różnicy klas i stanów, do zbratania się w pochodzie ku wyzwoleniu Ojczyzny.

Nawet stawiane na ziemiach naszych pomniki różnym Bismarkom, Murawiewom Katarzynom Wielkim niememi dla nas nie są, wszczepiając w nas nienawiść niewoli.

Takie znaczenia mają na ziemiach polskich pomniki nasze i wrogów naszych — znaczenia sprzeczne, zlewające się atoli w jedno: w podnietę do pracowania dla Polski“.

Kolumna Mickiewicza

Kolumna Mickiewicza stoi na placu Maryackim na miejscu dawnej studni Matki Boskiej, przeniesionej na Wały hetmańskie i przedstawia się wspaniale. Płomień znicza skrzy się w słońcu na 22-metrowej wysokości. Na różowem tle granitowej kolumny rysuje się przepysznie grupa, składająca się z postaci Mickiewicza (3 m. 60 cm. wysok.) i Geniusza, wręczającego mu lutnię. Na cokole widzimy napis krótki: „Adam Mickiewicz“; na odwrotnej stronie umieszczono tarczę herbową. U stóp wieszcza leży otwarta księga i gałązki wawrzynu. Całość, pomyślana z prawdziwym artyzmem, wykonana została z ogromną starannością w najdrobniejszych szczegółach przez wiedeńską fabrykę Teodora Srpeka. Surowy granit, sprowadzony od Pirovana z pod Medyolanu, przygotowała i polerowała lwowska firma kamieniarska Schimserowej. Główny blok kolumny waży około 16,000 kilogramów. Przedsiębiorcami budowy byli architekci Zacharyewicz i Sosnowski.

Ogólny koszt budowy wynosił 175.000 koron, zebranych w drodze datków i składek publicznych. Wydział komitetu stanowili śp. prof. dr Radziszewski, Adam Krechowiecki, M. Rolle, Zieliński (skarbnik) i M. Popławski (skarbnik składek centowych).

* * *

Zjazd we Lwowie zapowiada się imponująco.



Kolumna Mickiewicza we Lwowie. (Specyalne zdjęcie dla redakcyi „Nowin“.)

Uroczystość odsłonięcia rozpocznie się w sobotę wieczorem koncertem Tow. muzycznego, na którym p. Bohuss-Hellerowa odśpiewa pieśni konkursowe do słów Mickiewicza, a chóry wykonają jeden akt z „Konrada Wallenroda“ Żeleńskiego. Po koncercie towarzyskie zebranie w salonach Kasyna miejskiego.

W niedzielę uroczyste nabożeństwa w katedrach: łacińskiej, ormiańskiej i ruskiej, w kościele protestanckim i synagodze; akt odsłonięcia pomnika, olbrzymi pochód hołdowniczy. Wieczorem przedstawienie w teatrze i raut w salach ratuszowych.

Twórca kolumny Mickiewicza Ant. Popiel.

Nazwisko Antoniego Popiela nabrało szerszego rozgłosu przed paru laty, gdy artysta otrzymał pierwszą nagrodę za swój projekt kolumny Mickiewiczowskiej dla Lwowa. Odtąd spotykamy się z niem coraz częściej. Po tryumfie lwowskim Popiel bierze nagrodę w Warszawie, stawia pomnik Korzeniowskiego w Brodach, wykonywa szereg prac dekoracyjnych przy nowym teatrze miejskim we Lwowie, wreszcie projektuje skromny, bo do szczupłego funduszu dostosowany, biust Ujejskiego, którego odsłonięcie niedawno Lwów uroczyście obchodził.

Antoni Popiel urodził się w roku 1865 w Szczakowej. Nie skończywszy gimnazyum w Brodach, ponieważ łacina nie wydawała mu się przedmiotem dość ponętnym i godnym uwagi, w osiemnastym roku życia zapisał się do szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie przez trzy lata kształcił się pod Gadomskim, Łuszczkiewiczem i Jabłońskim w rzeźbie. Następują trzy lata studyów w Wiedniu pod prof. Hellmerem i znowu trzy lata w austryackiem muzeum dla sztuki pod prof. Königiem. Potem mniej lub więcej przelotnie, Berlin i Florencya, gdzie artysta pracuje już samodzielnie i w roku 1888 wraca do kraju.

Osiada we Lwowie. Zdobywanie sobie zamówień, uznania, rozgłosu, nie idzie łatwo — trzeba na nie czekać latami całemi. Popiel nie zniechęca się twardym gruntem lwowskim, tak niewdzięcznym dla sztuki, pracuje cierpliwie, nie skarży się, czeka — i zdobywa wszystko. W 35 roku życia ma dobrze zarobioną sławę w całej Polsce, laury konkursowe, docenturę w szkole politechnicznej i więcej zamówień, aniżeli jest w stanie wykonać. W szeregu lat wykonywa mnóstwo prac dekoracyjnych dla instytutu chemicznego lwowskiego, biust cesarza, figurę marmurową „Justitia“ i grupę na attyce pałacu sprawiedliwości we Lwowie, pomnik Śniadeckiego dla instytutu chemicznego lwowskiego, prace dekoracyjne dla wystawy krajowej w r. 1894, pomnik Korzeniowskiego dla Brodów, medaliony Kazimierza Badeniego i Jerzego Borkowskiego, bierze pierwszą nagrodę za projekt kolumny Mickiewiczowskiej, potem pierwszą nagrodę na konkursie warszawskiego Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, ozdabia teatr lwowski wspaniałym tympanonem i stawia pomnik Ujejskiego.

Kolumna Mickiewiewicza jest uwieńczeniem jego dotychczasowej działalności.

Z pola wojny.

„Wojna, która się dopiero zaczyna“.

Ciekawy artykuł, przysłany przez korespondenta z Mukdenu, zamieszcza dziennik angielski „Daily Mail“.

Ze wszystkich artykułów, jakie się w prasie angielskiej pokazały o charakterze wojsk rosyjskich dotychczasowych i ogromnie się od nich różniących wojsk świeżo przybyłych (które więc już biły się nad Sza), ten artykuł jest najciekawszy. Możemy dać tylko pobieżne jego streszczenie.

„Wojna się jeszcze jeszcze nie zaczęła!“ To zdanie powtarzano sobie w armii rosyjskiej w każdem stadyum kampanii i po każdej klęsce — po Jalu i Kinczau, po Taszicziao i Haiczengu, po Motienlingu i Liaojangu. „Nic nie szkodzi! wojna się jeszcze nie zaczęła! Jak się naprawdę zacznie, to obaczycie!“ Dla rosyjskiego żołnierza Rosya jest czemś bezmiernem, tajemniczem, jakimś wpływem wszechpotężnym, który z nim samym się nie wiąże, jest poza nim, ponad nim — i ponad innymi Rosyanami. Rosya, to jakaś oderwana potencyonalność, niezależna od siły narodu, w jakiś dziwny sposób nieskończenie większa od całej zbiorowej energii wszystkich Rosyan. Japończycy dzielnie się biją, nas biją — ale to nic! wojna jeszcze się nie zaczęła; poczekajcie, aż my ich zaczniemy bić!“

Rosya — to idea, która żołnierzowi rosyjskiemu nic wyraźnego nie mówi, nie łączy go z nią przez coś, co on sam zdziałał, albo stworzył. Wojsko może być pobitem, ale to nie zmienia przekonania żołnierza, iż Rosya nigdy nie może być i nie będzie zwyciężona! Rosya w jego duszy, to jakaś tytaniczna siła przyrody, coś ogromnie potężnego, a niezależnego od rosyjskiej marynarki lub armii, lub możności rosyjskiego narodu. W ten sposób, po każdej klęsce zeszłego lata w Mandżuryi, żołnierz rosyjski mówił sobie i niezłomnie wierzył, że armia napotyka na wielkie trudności, po prostu dlatego, ponieważ — Rosya nie przyszła jej jeszcze na pomoc, Rosya nie zaczęła wojny.

Liaojang pełen był wojska, które przybyło tam w odwrocie z Taszicziao. Oficerowie byli znużeni, trochę posępni, trochę przygnębieni. Ale z ust do ust szło zdanie: „Na co się martwić?“ Przecieśmy jeszcze nie zaczęli!“ Na razie szło im tylko o dobry obiad: o dużo jadła i wódki i piwa.

To byli oficerowie i to były wojska syberyjskie. Niebawem nastąpiła zmiana. Na północ za Liaojangiem rozłożył się wielki obóz. Nowe wojska! europejskie! Większy ład i porządek, wzorowa karność. Inny typ ludzi, w rysach męskość, w oczach inteligencya. Wszyscy ogromnie rozciekawieni, gdy spostrzegli zagranicznego korespondenta, zasypywali go pytaniami — po niemiecku, po francusku, nawet po angielsku. Cóż się stało? co się działo? jak stoją rzeczy pod Liaojangiem? czy Japończycy idą od zachodu — czy doprawdy myślą iść na Mukden?

To był pierwszy europejski korpus. Japończycy bili się dotychczas z Syberyjczykami. Jest coś prawdy w owem zdaniu, tak często powtarzanem: „Wojna się jeszcze nie zaczęła“...

Jednakże i europejskim korpusom dostało

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował

Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

100

Jakże dalekim był w tej chwili Dick Morgan od trafnego rachunku!

Detektywowi nawet w głowie nie powstało zwrócić się przeciw niemu z podejrzeniem o zniknięcie Artura Rapera, a tylko o zabójstwo jego żony.

A zachodzi duża różnica między zniknięciem a zabójstwem i jeśli detektyw oszczędzał doktora, czynił to tylko dlatego, aby tenże zapłacił większą sumę pieniędzy.

— Myślałem doktorze, że pan mi dasz cały worek pieniędzy, gdyż uchylając pańską szyję od stryczka, narażam mocno moją na jej miejsce. Wspólnik czynu, jak pan to wiesz niezawodnie, bywa czasami tak samo srogo ukarany, jak główny sprawca zbrodni... Jednakże oświadczam się gotowym na takie ryzyko za cenę dobrego wynagrodzenia. Chcesz pan dowiedzieć się, jaka moja cena? Wymienię ją panu... Między sobą możemy być bez rękawiczek, czyż nie? Ja panu oznaczę sumę, a pan możesz ją zapłacić... Jeśli pan nie zapłacisz, wiesz pan, co musi nastąpić... Jeśli przeciwnie, będziesz pan wypłacalny, przyrzekam panu wzajemne milczenie grobowe.

— Zgoda! Ile?

— Dziesięć tysięcy funtów.

Doktor drgnął na całem ciele. Ten sam zbieg rzeczy był tak dziwny. Taka sama suma, której żądał niedawno tamten człowiek...

Przypuszczali widocznie ci przeklęci prześladowcy, iż każdym razem, kiedy tylko zażądają, potrzebuje się tylko schylić do rynsztoka po owe dziesięć tysięcy funtów.

Podczas przemowy Gardena odzyskał zwolna Morgan całą swą zimną krew. — Obawa przed aresztowaniem wywołała u niego głównie ten popłoch. Strach ten rozpraszał się teraz. Mając pewność, iż — przynajmniej na pewien czas — może się okupić i uzyskać bezkarność, doświadczał on wielkiej ulgi i odzyskiwał większą część swej zimnej krwi, która go opuściła była z chwilą przybycia Gardena.

Co więcej, rodziła się w nim wątpliwość jeśli nie co do samego detektywa, to przynajmniej co do samego zapasu jego wiadomości. Dozorczyni Mawning nie mogła go zdradzić w żadnym wypadku. Ona jedna tylko wiedziała o węzłach, jakie go łączyły z nieboszczką Raperową.

Tymczasem pani Raper umarła; przeprowadzono przecież zupełnie formalne śledztwo co do istoty i przyczyny śmierci jej, a dziś, w tej chwili, leży sobie biedna ta kobieta sześć stóp głęboko pod ziemią.

W tych warunkach, jakim sposobem detektyw, chociażby nawet najbardziej zręczny, mógł nagromadzić istotne i stanowcze dowody przeciwko niemu?

Doktor złorzeczył swemu pierwotnemu przerażeniu i łatwości, z jaką dał się wyprowadzić w pole.

Przypomniał sobie całą nieroztropność, jaką popełnił pierwszy, mówiąc o owym napoju i uprzytomnił sobie wyraz oczu detektywa, gdy tenże, jakby z błyskawiczną szybkością odgadł, iż to jest właśnie jeden z ważnych szczegółów, mogący stanowić dowód oskarżenia przeciwko niemu świadczący.

Zatem Garden skłamał — on dopiero teraz dowiedział się o tym szczególe.

W nawale wrażeń, w pośpiechu sam się zdradził tem posądzeniem, a ten łatwo pochwycił je i przyczepił się do tego jak małża do skały. Więc przyszła mu myśl zdradliwa, czyby mu tak nie podsunąć w dalszym ciągu podobnych innych nawet zmyślonych danych, któreby on tak samo przyswoił sobie z chciwością.

Ciąg dalszy nastąpi.

się porządnie pod Liaojangiem, nad Sza i pod Jentajem!

LISTY ZE SWIATA.

Nowy Jork 20 października.
(*Nowoczesna Sodoma*).

Ludzie, strzegący moralności, jak oka w głowie, nazywają niekiedy Paryż „nowoczesnym Babilonem“, piętnując tem mianem nietylko różnobarwność i „różnojęzyczność“ stolicy francuskiej, ale także jej życie rozwiązłe, przypominające życie, jakie podobno ongi toczyło się w mieście Sardanapalów i Nabuchodonozorów. Francuzi, dumni ze swego Paryża, gniewają się na podobną opinię i dowodzą, że Paryż jest istotnie najgwarniejszem, najruchliwszem, najbłyskotliwszem miastem w Europie, ale pod względem moralności nietylko nie jest gorszem od wielu miast innych, lecz przeciwnie, znacznie je nawet przewyższa.

Spór to nie do rozstrzygnięcia; faktem jest to jednak, że jeśli mowa o zepsuciu wielkomiejskiem, to ani Paryż, ani żadne inne miasto europejskie nie może pójść w porównanie z Nowym Jorkiem, o którym wszyscy, którzy to miasto zwiedzili, stanowczo twierdzą, że bez przesady można je porównywać do owych dwóch miast palestyńskich, które zniszczył ogień z nieba i jako przestrogę ku wiecznej rzeczy pamiątce pozostawił jeno ślad po nich w postaci morza Martwego.

Zepsucie moralne dochodzi w nowym Jorku do takiego rozpasania, iż nietylko mówi się o niem jawnie i bez najmniejszych osłonek, jak o chlebie powszednim, ale staje się ono nawet hasłem wyborów do zarządu miejskiego. W imię zepsucia, w imię jego ochrony wystąpili kandydaci do urzędów miejskich; jako hasło swoje wywiesili oznakę najwstrętniejszej zgnilizny moralnej — czerwoną latarnię — i zwyciężyli, bo dwuletnie rządy zwolenników reform, którzy chcieli ograniczyć nieco rozpasanie zepsucia, już się naprzykrzyły mieszkańcom Nowego Jorku.

W żadnem z miast europejskich nie ma tylu szynkowni i domów rozpusty, co w Nowym Jorku. Londyn znacznie większy i ludniejszy, może pod tym względem uchodzić za istny przybytek cnoty i moralności.

Wszystkie wielkie miasta w nurtach swoich kryją nędzę z całym szeregiem fatalnych jej następstw. Wśród nędzy tej rodzą się zbrodnie wszelkiego rodzaju. W Nowym Jorku jednak zepsucie i zgorszenie nie od dołu ku górze się przedostaje, lecz panuje na wierzchu, wśród klas najbogatszych, które obrały sobie za bóstwo dolar i czołobitną cześć mu składają.

Skarzymy się wszędzie na dorożkarzy, którzy swą jazdą nieuważną na szwank narażają przechodniów. W Nowym Jorku istną klęską dla publiczności pieszej są samochody, w których „rozbijają się“, a zarazem tratują przechodniów synowie milionerów i bogatych przemysłowców. Nie ma dnia, w którymby w rubryce wypadków nieszczęśliwych nie zanotowano kilku lub kilkunastu przejechań samochodami.

Czyż niema kary na takich jegomościów? — zapyta przeciętny europejczyk. Niema, a raczej kara ta nic ich nie obchodzi, ogranicza się bowiem na zapłaceniu mniejszego lub większego odszkodowania. Sądy nowojorskie bardzo są łaskawe dla ulubieńców „Złotego cielca“ i pozwalają im, w razie pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej za przejechanie, dowieść, że poszwankowany sam sobie winien, bo skutkiem własnej nieuwagi wpadł pod samochód.

Europejczycy uważają Amerykanów za społeczeństwo demokratyczne, z ustrojem, opartym na równości prawa; europejski podział na szlachtę, mieszczan i włościan nie przedstawia takich różnic klasowych, jakie wytwarza w Ameryce bogactwo. Syn, który dorobił się majątku, wypiera się niezamożnego ojca, brat nie zna wcale brata, jeśli ich dzieli różnica majątkowa.

Ludzie, poważniej i moralniej zapatrujący się na życie, załamują ręce rozpaczliwie na widok tego, co się dzieje wśród rodzin bogaczów. Dwa tygodnie temu odbył się ślub córki milionera z bogatym przemysłowcem. Kościół płonął cały od blasku świec; wejście zamieniono w istną cieplarnię roślin egzotycznych. — Tłumy zbiegły się na ślub, jak na dziwowisko. W dziesięć dni później małżonkowie stanęli przed sądem, domagając się rozwodu. Przykład to jeden z tysiąca; takie rzeczy w Nowym Jorku niemal codziennie się powtarzają. Doszło do tego, że duchowieństwo zaczyna agitować za ustanowieniem prawa, któreby ograniczyło, lub wręcz uniemożliwiło zamienianie kościołów w przybytek zbytku na czas ceremonii ślubnej.

Niedawno temu dama z „wyższego towarzystwa“ zamordowała męża; przyczyną była z jego strony niechęć podania się do rozwodu. Dama owa miała już sześciu mężów, ofiarą morderstwa padł siódmy.

Zepsucie ze sfer wyższych przechodzi w dół i przenika niższe warstwy mieszkańców. Za poprzednich rządów miejskich, które dążyły do reformy i skutkiem tego upadły, stwierdzono, że więcej niż połowa „stadeł“ nowojorskich żyje w związkach nielegalnych. Następstwa tego są straszne, zepsucie szerzy się, jak zgnilizna i obejmuje coraz szersze kręgi.

Rząd wysyła wojska przeciwko mormonom w zachodnich stanach Unii, a tymczasem mormonizm o wiele gorszy, niż ów religijny, kwitnie w Nowym Jorku, nie kryjąc się bynajmniej przed blaskiem dnia, ani przed okiem władzy, która na tego rodzaju rzeczy patrzy okiem pobłażliwem.

Władze zresztą, zwłaszcza miejskie, które od Nowego Roku objęły zarząd spraw nowojorskich, najczynniejszy biorą udział w tej orgii niecnoty. Nigdzie na świecie przekupstwo nie grasuje w tak wysokim stopniu, jak obecnie grasuje wśród władz nowojorskich. Zdzierstwa w Chinach lub na Korei, opisywane pełnemi oburzenia słowami przez turystów, niczem są w porównaniu z tem, co się dzieje w Nowym Jorku.

Nic też dziwnego, że ci, którzy czas dłuższy przebyli w tem olbrzymiem środowisku ludzkiem, nazywają je „Nowoczesną Sodomą“. Nazwa ta jest zupełnie usprawiedliwioną.

Z KRAJU.

Z Chrzanowa piszą nam: Walne zgromadzenie członków chrzanowskiego oddziału Towarzystwa Pedagogicznego odbędzie się dnia 6 listopada br. o godz. 4 po południu w sali rysunkowej szkoły męskiej w Chrzanowie z następującym programem:

1 Zagajenie. 2 Wyjaśnienia nowego statutu. 3 Wybór prezesa, tegoż zastępcy i reszty członków zarządu. 4 Pogadanka na temat: „Nauczyciel ludowy wobec hasła: Popierajcie przemysł krajowy“. 5 Wnioski członków.

Za komitet: *Makuch, Woźnowski, Polaczek.*

Krościenko *nad Dunajcem 28 października. — (Poddany rosyjski o przynależność do gminy w Galicyi. — Ksiądz skarżony o sprzeniewierzenie).* W gminie Sromowce niższe pod Krościenkiem, starał się jakiś poddany rosyjski o przyjęcie go do gminy.

W sprawie tej pośredniczyli jakiś Wojciechowski i Ćwiklicer z Wiednia, którzy mieli przysłać księdzu proboszczowi Janowi Kwiatkiewiczowi w Sromowcach niższych 500 K, aby z nich co dał wójtowi Jakóbowi Jandurze i wystarał się o poddaństwo austryackie i przynależność do tej gminy dla owego poddanego rosyjskiego. Ponieważ jednak sprawa ciągła się przez 2 lata, a skutku nie było, radny gminy Michał Borzęcki odniósł się w tej sprawie do konsystorza w Tarnowie, który zarządził dochodzenie dyscyplinarne przeciw księdzu Kwiatkiewiczowi. Ksiądz nie czekając na wynik śledztwa, zaskarżył Borzęckiego do sądu karnego w Krościenku o oszczerstwo. Sąd skazał Borzęckiego na 14 dni aresztu, jednak Borzęcki odwołał się od tego wyroku do trybunału apelacyjnego sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie odbyła się dziś pod przew. radcy p. Pisztka rozprawa apelacyjna.

Trybunał uchylił wyrok sądu karnego w Krościenku, jako przedwczesny z powodu wdrożonej ks. Kwiatkiewiczowi dyscyplinarki.

Nowy Sącz *28 października. — (Wybory rabina).* Przeciw listom wyborczym do wyboru grybowskiego rabina w Nowym Sączu wpłynęło mnóstwo reklamacyi z powodu że wbrew statutowi wyznaniowa zwierzchność gminna żydowska nie uchwaliła tych list, lecz je wyłożył sam dowolnie przełożony zboru izraelickiego Chaskel Landau. Gdyby komisya reklamacyjna nadspodziewanie tych reklamacyi nie uwzględniła, na rekursa reklamujących tutejsze starostwo nietylko, że listy wyborcze uchyli, ale nadto krążą wieści, że rozwiąże całą radę wyznaniową żydowską a tymczasowy zarząd odda radnemu miasta i dyrektowi Kasy oszczędności jako komisarzowi p. M. M. Klapholzowi z dodaniem mu 5 przybocznych mężów zaufania w osobach pp. Korbla, Maschlera, Grossbarda, Nebenzala i dra Dawida, adwokata.



Fragment kolumny Mickiewicza, przedstawiający Geniusza i poetę.
(Specyalne zdjęcie dla redakcyi „Nowin“).

Co słychac w mieście?

Kraków 30-o października.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Marcela i Gerarda. — Jutro w poniedziałek Lucylli i Antonina. — Pojutrze we wtorek WW. Świętych.

Niedziela.

TEATR. W miejskim po południu o godz. 3: „Skromny Kazimierz“, krotochwila w 3 aktach Maisa i Desvallieres'a; wieczór o godz. 7: „Demon ziemi“, dramat w 4 aktach T. Wedekinda.

W ludowym o godz. 3 po południu: „Pospolite ruszenie“, farsa w 4 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór o godzinie 7: „Matka Polka“, dramat w 4 aktach Turzymy.

Poniedziałek.

TEATR. Miejski zamknięty.
Ludowy zamknięty.

W uroczysty dzień odsłonięcia kolumny Mickiewicza we Lwowie, redakcya „Nowin“ zamiast wieńca składa na rzecz Tow. Szkoły Ludowej kwotę 10 K.

Redakcya „Ilustracyi polskiej“ składa z okazyi odsłonięcia kolumny Mickiewiczowskiej we Lwowie zamiast wieńca 10 K na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza wysyła na odsłonięcie kolumny Mickiewicza we Lwowie deputacyę wydziału z adresem, o następującej treści: „Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza wyraża najwyższą radość z powodu uroczystości Tego, od którego swą nazwę i ideę bierze. Kolumna Jego, jako znak widomy uczczenia Jego ideału — patryotyzmu, będzie wiekową podporą nieba ideałów, rozpiętego nad Polską; a znicz, zakuty w bronz, to symbol długotrwałego ognia miłości ku Ojczyźnie. My, jako garstka czcicieli mickiewiczowskich haseł, przy sposobności odsłonięcia pomnika, jako zewnętrznej manifestacyi, głosimy wyznanie miłości Ojczyzny, jako zasadę wewnętrznej treści ducha. Składamy hołd Piewcy i Wykonawcy patryotyzmu i tem samem tem potężniej samej patryotycznej Idei“. — Adres ten podpisali członkowie wydziału Torzystwa.

Koncert Gemmy Bellincioni — znakomitej śpiewaczki włoskiej, którą usłyszymy dzięki ruchliwości Tow. Muzycznego, odbędzie się w najbliższy poniedziałek. Znakomita artystka przybywa do nas ze Lwowa, gdzie śpiewać będzie w tamtejszej Filharmonii.

Bilety nabywać można jeszcze w kancelaryi Tow. Muzycznego od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem. Zamówione bilety zatrzymuje kancelarya tylko do dnia 31 b. m. w południe.

„Chór akademicki“ przygotowuje na współ udział swój we Wieczorze artystycznym, który odbędzie się dnia 7 listopada b. r. w teatrze miejskim, nieśpiewane dotychczas pieśni: 1) Swierzyński: „Melodye ludowe“; 2) Berson: „Oj, matulu bzy nam kwitną!“; 3) Bursa: „Gdzież to jedziesz, Jasiu?“ — Bilety będą sprzedawane w sklepie p. Grigara na linii A—B, od dnia 30 b. m.

Stow. drukarzy i litogr. „Ognisko“ w Krakowie, Rynek gł. l. 12 III. p., urządza dziś w niedzielę „Wieczór taneczny“. Wstęp tylko za zaproszeniami, którą otrzymać można w stowarzyszeniu. Początek o godz. 6 wieczór.

Wielki król Patacake. Zręczna satyra na cesarza niemieckiego Wilhelma, jaka się przed paru miesiącami ukazała w języku francuskim, została obecnie przetłómaczona na język polski przez znanego poetę Edm. Biedera. Książka, wydana bardzo starannie, ozdobiona jest winietą rysunku młodego malarza Stanisława Rzecznika Szreniawy; wyszła nakładem księgarni kolejowej Stefana Kavki. Przekład odznacza się ładnym językiem.

Kalendarz katolickich stowarzyszeń robotniczych. Biała. W niedzielę dnia 30 b. m. zebranie w polskiem stowarzyszeniu rękodzielniczem. Wykład: Społeczna działalność Kościoła.

Żywiec. Stowarzyszenie „Przyjaźń“ urządza zebranie dn. 30 b. m. Wykład: Stowarzyszenie „Przyjaźń“ wobec dyecezyalnej organizacyi katol. stowarzyszeń.

Kraków. W poniedziałek dn. 31 b. m. posiedzenie Komitetu wykładowego.

We czwartek pogadanka w „Przyjaźni krakowskiej“. Wykład: „Ubezpieczenie robotników w Austryi“.

W piątek zebranie prezesów krakowskich Stowarzyszeń i ich delegatów.

„Stowarzyszenie katol. stróżów“ zaprasza wszystkich swych członków na zebranie, które się odbędzie w niedzielę dn. 6 listopada. Porządek dzienny: 1) Petycya stróżów do magistratu, 2) Kasa zapomogowa i pogrzebowa. Początek o godzinie 2·30 po południu w domu Robotniczym.

„Przyjaźń krakowska“ urządza w niedzielę dnia 6 listopada przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Student na wędrówce“ i „Wybory do rady miejskiej“. Po przedstawieniu zabawa.

Szkoła modniarska. Namiestnictwo udzieliło p. Ewie Skwara w Krakowie koncesyi na szkołę modniarską. Szkoła ta znajduje się przy ul. Wiślnej l. 2.

Automat na bilety w tramwaju krakowskim wprowadziła na próbę dyrekcya tramwaju w jednym z wozów. Za wrzuceniem odpowiedniej monety, wylatuje bilet kartonowy. Nie trzeba dodawać, że nowość ta nie odznacza się bynajmniej praktycznością i nie widzimy potrzeby jej wprowadzenia. Raczej przydałoby się zaprowadzenie zegarów i ogrzewania w wozach tramwajowych.

Taksator Limanowski został wczoraj odstawiony do więzienia tut. sądu kraj. karnego wraz ze wszystkiemi przedmiotami wartościowymi, jakie przy nim przy rewizyi znaleziono, które złożone zostaną w depozycie sądowym.

Sprostowanie. Główny wspólnik p. Angelusa nazywa się Małkowski, nie Matkowski, jak skutkiem błędu drukarskiego wydrukowano w poprzednim numerze. Małkowski, ex obywatel z Królestwa, ulokował swe kapitały na bardzo wysoki procent w lombardzie i pobierał nadto od Angelusa miesięczną pensyę. Małkowski był głównym macherem w tym banku zastawniczym.

Plac powystawowy. — Mieszkańcy ulicy Dietlowskiej zwracają się za pośrednictwem naszej redakcyi z zapytaniem do Magistratu, kiedy nastąpi usunięcie ogrodzenia placu powystawowego? Przecież już miesiąc mija od czasu zamknięcia wystawy metalowej i wszystkie przedmioty z niej już dawno przez właścicieli usunięte zostały. Wobec zaś tego, że ogrodzenia dotąd nie rozebrano, liczni miesz-



Antoni Popiel, twórca pomnika Mickiewicza we Lwowie, w swej pracowni.
(Specyalne zdjęcie dla redakcyi „Nowin“).

kańcy tej części ulicy Dietlowskiej skazani są na obchodzenie zazwyczaj po wielkim błocie obszernego placu powystawowego. Sądzimy, że Magistrat uwzględni tę słuszną skargę obywateli, płacących podatki i w jak najkrótszym czasie zarządzi usunięcie tego ogrodzenia.

Nabożeństwo. Uroczystość św. Jana Kantego w kościele akademickim św. Anny, zakończy się dzisiaj uroczystą sumą i procesyą po nieszporach. Sumę odprawi ks. infułat Grusz, proboszcz wojskowy z Serajewa. Kazanie wygłosi O. Janicki, gwardyan OO. Reformatów. Na nieszporach o godz. 5 po południu wygłosi kazanie ks prałat Chotkowski. W razie sumy chór odśpiewa mszę Perosiego z towarzyszeniem orkiestry wojskowej 13 pp.

Z powodu pęknięcia rury wodociągowej w Przegorzałach, miasto nasze w znacznej części pozbawione było wczoraj wody. Na drugie piętro szła już woda słabym prądem, a w miejscach wyżej położonych brakowało wody nawet na parterze. Dzięki jednak energicznej akcyi dyr. wodociągów p. Jaszczurowskiego udało się rurę pękniętą naprawić. — Wczoraj wieczór o godzinie pół do 6 zaczęto wodę pompować do zbiornika, a około 10 w nocy woda była już w rurach w całem mieście.

Ambulatoryum kliniki chirurgicznej Uniw. Jagiell. zostanie na nowo otwarte dnia 3go listopada. Chorzy, zgłaszający się pierwszy raz po poradę lekarską, będą przyjmowani codziennie od 8—10 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. W dnie świąteczne będą jedynie uwzględniani chorzy, potrzebujący natychmiastowej pomocy chirurgicznej. Przyjmowanie chorych do samej kliniki na pobyt dłuższy odbywać się będzie dopiero od dnia 7 listopada.

Zgromadzenie ludowe zwołuje partya socyalno-demokratyczna na dziś, godz. 2 po południu, które odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej 10. Na porządku dziennym: „Prawa polityczne dla robotnika“.

Wielkie bankructwo eskomptera Dawida Schenkera jest żywo omawiane w kołach kupieckich. Jak się dowiadujemy, Schenker pożyczył znaczniejsze sumy kilku znanym firmom w naszem mieście, które wskutek jego bankructwa znajdą się również w kłopotach. Przy tej sposobności zwrócić należy uwagę na pewną anomalię w postępowaniu naszych banków, które nie kwapią się w udzielaniu kredytu mniejszym firmom i osobom prywatnym, choćby te miały jak najlepszą opinię, lecz natomiast forytują t. zw. eskompterów. Eskompterzy ci, których w Krakowie jest 30 do 40, składają zwykle w bankach poręczenie kapitalistów do pewnej wysokości, i na mocy takiego poręczenia zażywają kredytu niemal nieograniczonego. Biorąc sami pieniądze na mały procent, bo na 3 i 4 procent, wypożyczają następnie te pieniądze znowu na weksle potrzebującym kredytu, na 8, 10 i 12 procent. Zarabiają więc przytem bez trudu, po prostu za zwyczajne pośrednictwo 7 i 8 procent. Zdrowymi takich stosunków kredytowych nazwać nie można.

Napad na policyanta. W nocy z poniedziałku na wtorek wracało ul. Łobzowską trzech podpitych wyrobników, a mianowicie Jan Kotapka, Kasper Trzemiec i Adam Golama. Ponieważ wszyscy trzej przeciągali ulicą z krzykami i śpiewami, żołnierz policyjny, pełniący tam służbę wezwał ich do spokoju. Wywołało to jednak wprost przeciwny skutek, bo rozdrażnieni robotnicy rzucili się na policyanta i ciężko go pobili. Żołnierz policyjny w obronie wyciągnął pałasz i zranił nim jednego z napastników. Gorzko jednak zapłacił za to, bo wkrótce został rozbrojony, a następnie porządnie obity. Szablę zaś napastnicy, rzucili do Rudawy, zniknęli w cieniach nocy. W kilka dni później policya wyśledziła ich. W końcu trzeba dodać, że żołnierz wskutek odniesionych obrażeń cielesnych leży chory w szpitalu wojskowym.

Samobójstwo dziecka. Z Kłaju donoszą nam: W piątek około godz. 10 wieczór znaleziono na torze kolejowym niedaleko stacyi zwłoki ucznia II klasy gimnazyalnej, Stanisława Wcisło, przejechanego przez pociąg. Otrzymał on podobno za karę dwie godziny aresztu i z tej przyczyny życia się pozbawił. Denat był synem znanego adwokata bocheńskiego p. K. Wcisły.

Poświęcenie zakładu pani Żurowskiej. Wczoraj o 3 po południu odbyło się na Półwsiu Zwierzynieckiem przy ul. Senatorskiej, poświęcenie zakładu dla bezdomnych dziewczątek, zostających pod opieką zacnej filantropki p. Żurowskiej. Poświęcenia dokonał kanclerz biskupi M. Bandurski, który następnie przemówił gorąco do obecnych. W czasie poświęcenia odśpiewały dziewczątka zakładowe, których jest przeszło 70, kilka zwrotek „Kto się w opiekę“, a później naprzemian śpiewały piękne pieśni treści religijnej i patryotycznej. Dwie dziewczynki popisywały się również deklamacyą, zyskując ogólne uznanie.

W uroczystości tej, która robiła nadzwyczaj podniosłe wrażenie, wziął udział wiceprezydent miasta, Chyliński, ks kan. Drohojowski, rektor Uniw. Jakubowski, przedstawiciele prasy, wiele osób z inteligencyi, wśród niej bardzo liczne grono pań, dobrodziejek zakładu. Zebrane osoby złożyły z okazyi poświęcenia znaczną składkę na zakład.

Po uroczystości zwiedzali obecni nowy zakład. Jest to parterowy, z kilku obszernych pokoi składający się domek. W jednej z sal były właśnie wyłożone piękne roboty wychowanek zakładu, przeważnie białe hafty i koronki. Przed domem stoi figura Matki Boskiej. Szczegółowy opis zakładu odkładamy z braku miejsca na później.

Obławę policyjną urządziła policya w nocy z piątku na sobotę, wśród której zaaresztowała 52 różnego rodzaju podejrzanych osób. Między aresztowanymi dostali się „pod telegraf“ znani nałogowi złodzieje Tomasz Durak, Adam Iglicki, Michał Słowik, Józef Dęguszewski, Walenty Kaleta, Tomasz Janociński i Feliks Łabiak. Dwóch tych złodziei, a mianowicie Łabiaka i Klęckiego przyaresztowano w chwili, gdy usiłowali na Kaźmierzu sprzedać skradzioną indyczkę. Wobec tego zarówno sprzedających, jak i indyczkę odprowadzono „pod telegraf“, lecz z tą tylko różnicą, że złodzieje poszli do więzienia, a indyczkę puszczono wolno na dziedziniec. — Właściciel może się po indyczkę, celem odbioru jej, zgłosić do zarządu biur „pod telegrafem“.

Z zapisków policyjnych. Za kradzież bucików w sklepie obuwia p. Łodzińskiej w Sukiennicach, aresztowała policya notoryczną złodziejkę Kunegundę Nawarę.

Aresztowanie złodzieja kościelnego. — Wczoraj przyszła depesza do tut. dyrekcyi policyi, że w Oświęcimiu przyaresztowano na kradzieży w tamtejszym kościele niejakiego Bogusławskiego, liczącego lat 16. W ostatnich dniach bawił Bogusławski w Krakowie i tutaj zwrócił na siebie uwagę policyi wskutek trwonienia pieniędzy na nocnych hulankach. Przyaresztowany nawet podał, że jest synem naczelnika poczty w Koluszkach w Królestwie Polskiem i że ojciec przysłał mu pieniądze. Wobec tego wypuszczono go na wolność. — Ponieważ jednak Bogusławskiego przytrzymano na kradzieży w kościele, zachodzi przypuszczenie, że Bogusławski dopuścił się znanej kradzieży w kościele podgórskim. O wynikach dalszego śledztwa doniesiemy szan. czytelnikom.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. Japończycy niezmiernie gwałtownie atakują wschodnie forty, zwłaszcza Hikou i Erlungszan. **Sytuacya** twierdzy jest rozpaczliwa, kilka bateryj ros. zostało zmuszonych do milczenia. Magazyny w mieście palą się.

Port Artura grobem.

Londyn. Z Szanghaju donoszą, że Stoessel wysłał do cara rozpaczliwy telegram zakończony słowami: **Port Artura będzie moim grobem.**

Walka 27 października.

Tokio. (B Reutera). Telegram z głównej kwatery jenerała Kurokiego donosi, że **Japończycy dnia 27 po zaciętej walce zajęli Waitaoszan** Atak rozpoczął się o godz. 8 rano i trwał do 4 popoł. **Japończycy zdobyli 2 działa maszynowe.** Straty rosyjskie obliczają na 200, japońskie 170 ludzi. Rosyanie obsadzili byli Waitaoszan 14 b. m. 8 kompaniami. Obecnie cofnęli się przez rzekę Szak.

Sytuacya dnia 28 i 29 bm.

Petersburg. Do sztabu generalnego nadeszły wczoraj następujące telegramy od gen. Sacharowa:

Dnia 28. Dziś nie było żadnych starć. Na całym froncie tu i ówdzie trwała walka działowa. Ogień japoński był mało skuteczny. Nasze straty są nieznaczne.

Dnia 29. Dzisiejszej nocy panował spokój. Nie otrzymałem żadnych doniesień o jakichś starciach.

Odwołanie Aleksiejewa.

Czifu Namiestnik Aleksiejew odjeżdża dziś z **całym** sztabem z Charbina i prawdopodobnie 14 listopada przybędzie do Petersburga. Tut. konzul ros. oświadczył, że odwołanie Aleksiejewa dlatego nastąpiło, że potrzebną jest jego rada, do wypracowania nowych planów do dalszej walki w Mandżuryi (!?!).

Zażegnanie zatargu anglo-rosyjskiego.

Premier Balfour o sytuacyi. — Kompromitacya Rosyi. — Bujna fantazya Moskali.

Southampton. Premier Balfour we wygłoszonej wczoraj przed wyborcami mowie oświadczył w sprawie zażegnania konfliktu rosyjsko-angielskiego przez **ustanowienie międzynarodowego trybunału rozjemczego,** że obie strony zgodzą się na taki trybunał specyalny, utworzony według postanowień konferencyi haskiej. **Rząd** rosyjski **przyobiecał zarządzić śledztwo,** zarządził **zatrzymanie w Vigo odpowiedzialnej za zajście koło Hull części eskadry bałtyckiej.** Odpowiedzialni za to oficerowie **nie odejdą do Azyi wschodniej,** a winni będą sądzeni i dostatecznie ukarani. Równocześnie wydała Rosya polecenia, celem przeszkodzenia powtórzenia się podobnych zajść.

Southampton. W dalszym ciągu swej mowy Balfour tak powiedział: Wypadki dni ostatnich wywołały zaniepokojenie nie tylko wśród narodu angielskiego w całym świecie, ale i w Europie ucywilizowanej. O ile można dziś powiedzieć, ubolewania godne zajście tragiczne **nie zakończy się jedną z wielkich wojen narodowych,** które są wprawdzie od czasu do czasu konieczne, lecz zawsze pozostawiają smutne następstwa i powstrzymują ogólny postęp ludzkości i cywilizacyi. Wojna między wielkiemi mocarstwami zawsze kryje w sobie

niebezpieczeństwo dla państw neutralnych. Któżby był jeszcze w zeszłym tygodniu uważał za możliwe, iż okręt, którego załoga zajmuje się spokojną, zarobkową pracą, będzie przez innego państwa okręt wojenny ostrzeliwany i zniszczony. O wypadkach koło Hull podano dwa rozmaite opisy. Stanęło na tem, że sprawa będzie przedłożoną międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu. **Nie ulega najmniejszej wątpliwości, który z obu opisów jest prawdziwy.** Balfour wskazał na to, że Anglia z jak największą skrupulatnością spełnia swe obowiązki, jako państwo neutralne, ale drwi z twierdzenia, iż flota rybacka może wykonać atak torpedowy na wojenną flotę rosyjską. Flota ta zresztą oddaliła się od swego przepisanego kursu o 30 mil. Byłoby więc **prostym absurdem** przypuszczać, że komendant owych rzekomych torpedowców właśnie sobie wyszukał stanowisko w pośród flotyli rybackiej, aby zaatakować Rosyan, którzy zabłądzili. Nie, tam nie było wcale okrętu japońskiego. **Najbliższy okręt japoński znajdował się wówczas w odległości 14.000 mil**, a opowiadanie rosyjskiego admirała jest wynikiem bujnej fantazyi.

Car zgodził się na śledztwo, które wykaże prawdziwy stan rzeczy. Rosyjska dyplomacya pracuje wprawdzie powoli, lecz dziś trudności zostały pokonane i wojny bez narażenia honoru naszego na szwank uniknęliśmy.

Nie można było przecież dopuścić, aby admirał z eskadrą, odbywającą tak daleką podróż, jak z Petersburga do Władywostoku, mógł po tych zajściach dalej bezkarnie jechać. Cieszę się że rząd rosyjski stanął na takiem stanowisku, które zresztą podziela cały świat cywilizowany. — Rosya przyrzekła poczynić wszelkie zarządzenia, aby podobny wypadek się nie powtórzył; rząd i car wyrazili ubolewanie; rząd przyrzekł zapłacić znaczne odszkodowanie i zatrzymać w Vigo okręty, które przewinienia się dopuściły, jak również odpowiedzialnych oficerów i świadków. Śledztwo zostanie zarządzone i wszystkie osoby, uznane za winne, zostaną ukarane. Tylko w ten sposób należało postąpić, inaczej bowiem świat handlowy na ogromne byłby narażony niebezpieczeństwo. Każda flota, która w ten sposób swoje prawa pojmuje, jak flota Rożdiestwieńskiego, powinna być prześladowaną i niszczoną.

Przesłuchanie rybaków z Hull.

Londyn. Wczoraj przesłuchano wielką liczbę rybaków z Hull. Zaprzeczyli oni, jakoby jaki torpedowiec znajdował się w pobliżu łodzi rybackich.

Sami do siebie strzelali

Londyn. „Daily Chronicle“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta w Vigo z Rożdiestwienskim, który stwierdził, że kilka pocisków trafiło także okręty rosyjskie, przyczem granat popu okrętowemu urwał rękę. (Więc w zamieszaniu Moskale sami do siebie strzelali! Jakie to charakterystyczne! *przyp. red.*)

Trybunał rozjemczy

Haga. (B. Reutera). W kołach, mających stosunki z trybunałem rozjemczym, wskazują na to, że konwencya hagska odnośnie do komisyi w sprawie konfliktu angielsko-rosyjskiego ma tylko znaczenie komisyi śledczej bez prawa wydawania wyroku.

Nie kupili torpedowców.

Tokio. Urzędownie oświadczają, że Japończycy od wybuchu wojny ani jednego torpedowca nie nabyli, ani też nie zamówili w Anglii.

Podróż floty bałtyckiej.

Tanger. Przybyły tu 3 ros. pancerniki i wszystkie kontrtorpedowce celem nabrania węgla z okrętów transportowych. Straże pocztowe obserwują okręty rosyjskie.

Tanger. Przybyły tu rosyjskie okręty wojenne: „Osłablia“, „Sisoj wełykij“, „Nawarin“ i „Admirał Nachimow“ oraz 7 torpedowców i 4 okręty węglowe.

Gibraltar. (B. Reutera). Dwa angielskie okręty wojenne wyruszyły stąd w kierunku zachodnim. Przypuszczają, że jadą do Tangeru.

Uroczystości mickiewiczowskie we Lwowie.

Lwów (telefonem). We wszystkich szkołach odbyły się rano uroczystości mickiewiczowskie. Dzieciom rozdano portrety Mickiewicza. Również między włościan będą rozdane wizerunki i książki.

Władysław Mickiewicz przybył przedwczoraj do Lwowa. Z Pragi przybył burmistrz dr Serb.

Wojskowość, tj. zaproszeni generałowie odmówili udziału w akcie odsłonięcia.

Nafta drożeje.

Wiedeń. Kartel naftowy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu podnieść cenę nafty o 1 kor. na cetnarze metr. Wyższe ceny wchodzą w życie z d. 1. listopada.

Urzędowe zaprzeczenia.

Petersburg. Ros. aj. tel. oświadcza, że rozpowszechnione zagranicą wiadomości o antysemickich rozruchach we Wilnie są nieuzasadnione. W gubernii wileńskiej panuje zupełny spokój, a powoływanie rezerwistów odbywa się w zupełnym porządku. (Co warte rosyjskie urzędowe zaprzeczenie, nie potrzeba tłómaczyć. Przyp. redakcyi).

Sejm galicyjski.

Lwow. Na dzisiejszem posiedzeniu po odczytaniu petycyj, zgłosili interpelacye posłowie Szwed, Krempa, ks. Bohaczewski i Ostapczuk. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą **o włościach rentowych.**

Oleśnicki oświadczył, że występuje przeciw projektowi ustawy z dwoch względów: narodowych i osobistych. Ze względów narodowych dlatego, bo ustawa naruszyć może interesa narodu ruskiego; z osobistych, bo gdy na początku sesyi oświadczył się przeciw włościom rentowym, zarzucono mu, że oświadczenie to podyktowane jest względami agitacyjnemi. Mowca przechodzi następnie poszczególne paragrafy i stara się wykazać, że w ustawie nie ma tendencyi przyjścia z pomocą włościaństwu, a ma ona na celu pomodz drobnej szlachcie. Ustawa — zdaniem mowcy — nie doprowadzi do celu, t. j. do wytworzenia średniej własności, bo § 12 projektu przypuszcza współwłasność, a w konsekwencyi możliwość procesów i rozdział tej współwłasności.

Dalej zarzucił mówca niekompetencyę sejmu co do uchwalania tej ustawy, która narusza prawa, nabyte na podstawie ogólnej ustawy cywilnej; poczem krytykował te paragrafy projektu, które zawierają postanowienia o komisyi rentowej i podniosł, że prawa i obowiązki, nakreślone tej komisyi, są zbyt elastyczne i szerokie. Projektowana ustawa ma na względzie cele kolonizacyjne. Przeciw projektowi ustawy o celach politycznych i szkodliwych dla włościaństwa, będą Rusini jak najenergicznej występowali.

Pos. Skołyszewski żalił się na to, że w projektowanej ustawie nic nie można zmienić, gdyż rząd odrzuciłby całą ustawę. Następnie skreślił przykre położenie większej i średniej własności w naszym kraju. Powodem tego położenia — zdaniem mowcy — jest po części szkoła, która zamiast przyspasabiać młodych ludzi do pracy na roli, kieruje ich tylko do karyery biurokratycznej. Ziemiaństwo nasze przedstawiałoby inny obraz, gdybyśmy mieli ludzi czynu i obowiązków. Akcya obecna ma na celu wzmocnienie żywiołu polskiego i dlatego stronnictwo mowcy przyjmuje ją bez względu na to, że pochodzi ona od magnatów.

W końcu zaznaczył, że z ustawy o włościach rentowych korzystać będzie tak włościanin polski, jak zwłaszcza ruski.

W końcu zaprosił Marszałek posłów do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia kolumny Adama Mickiewicza.

Na tem o godz. 1·30 popołudniu odroczył marszałek posiedzenie do godziny 2 minut 30.

Na popołudniowem posiedzeniu w obronie ustawy przemawiał dr Piłat, członek Wydziału i poseł Stapiński, przeciw ustawie Rusin dr Korol. Na tem dyskusyę jeneralną zamknięto. Mowcami jen. wybrani: pro poseł Jaworski, contra poseł Huryk.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

O godzinie 3-ciej po południu:

W teatrze miejskim dnia 30 b. m. **Skromny Kazimierz,** krotochwila w trzech aktach A. Mars'a i M. Desvallieres'a

Kaz. Lachevrette, adwokat	Pp.	Leszczyński
Bois d'Arcy, notaryusz	„	Sobiesław
Francina, jego żona	„	Rutkowska
Chambaudier, doktor	„	Jednowski
Marcelina, jego córka	„	Sulima
Leopardy	„	Zelwerowicz
Żożotta	„	Mrozowska
Pimbert, dependent	„	Broniecz
Pepin, policyant	„	Walewski
Adela, służąca	„	Jeremi
Malot, detektyw	„	Sieniawski
Boulard, „	„	Mastalski
Bompain, krupier	„	Frączkowski
Moumoutte	„	Bończa
Generał Partagas	„	Puchalski
Książę Kalabryi	„	Senowski
Soliman Pasza	„	Wójcicki
Joanna d'Orleans	„	Górska
Hrabina de Montretout	„	Sokoliczówna
Mama Balkan	„	Wójcicka
Muscadine	„	Broniczowa
Bernard, stary służący	„	Jejde
Alfred, służący	„	Limen
Emil „	„	Hauser
Komisarz policyi	„	Zawierski
Służący	„	Bogdański
Pisarz	„	* * *

Początek o godz. 7. — Koniec o godz. 10.

O godzinie 7-ej wieczór:

W teatrze miejskim dnia 30 b. m. „DEMON ZIEMI“ (Erdgeist), dramat w 4 aktach z prologiem T. Wedekinda, przekład Be...e.

Prolog (pogromca zwierząt)	Pp.	Kotarbiński
Radca sanitarny dr Goll	„	Popławski
Dr Schön, naczelny redaktor	„	Sosnowski
Alwa, jego syn	„	Leszczyński
Szwartz, artysta malarz	„	Mielewski
Książę Escerny, podróżnik po Afryce	„	Sobiesław
Schigolch	„	Jednowski
Rodrigo, artysta	„	Zawierski
Hugenberg, uczeń gimnazyum	„	Czechowska J.
Escherich, reporter	„	Bończa
Lulu	„	Mrozowska
Hrabina Geschwitz, artystka malarka	„	Górska
Ferdynand, woźnica	„	Frączkowski
Henryka, pokojowa	„	Broniczowa

Początek o godzinie 7. — Koniec o godz. 10

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce pisma.

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
PALARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł 44.

PALARNIA KAWY

P. T.

Z dnia na dzień zwiększające się zapotrzebowanie kawy palonej z jednej strony, a techniczno-mechaniczne udoskonalanie sposobów palenia kawy z drugiej strony, **spowodowały mnie,** po bardzo dokładnych studyach tychże sposobów patentowanych w wielkich zagranicznych palarniach, **do postawienia pieca najnowszego i najlepszego systemu** (palenie zapomocą gorącego powietrza), **która to inwestycya umożliwia mi dostarczyć dziennie przeszło tysiąc kilogramów kawy równo i pięknie upalonej a odznaczającej się najprzedniejszym czystym smakiem, pełnym i silnym zapachem, największą wydatnością** a zarazem, **co najważniejsze, własnością utrzymywania przez czas dłuższy smaku i zapachu w niezmienionej świeżości.**

Polecając Szanownej P. T. Publiczności kawy z mojej palarni, w jej własnym interesie, dodaję, że wysyłam również, począwszy od czterech kilogramów, **codzień świeżo paloną kawę na prowincyę opłatnie do wszystkich stacyi pocztowych** w oryginalnem opakowaniu a protokołowaną marką ochronną zaopatrzonem.

Przy odbiorze 15, 25 i 50 klgr. wysyłam kawę świeżo paloną w skrzynkach opłatnie do wszystkich stacyj kolejowych po umówionej cenie niższej.

Ceny obecne kawy palonej:

1.	Kawa palona gospodarska	za	1	klg.	złr. 1·40	K.	2·80
2.	Zielone kawy palone: Bourbon, holl. Ceylon,	„	1	„	„ 1·76	„	3·52
3.	Cuba, Costarica, Guate-	„	1	„	„ 2·—	„	4·—
4.	mala, Honduras, Jamai-	„	1	„	„ 2·40	„	4·80
5.	ca, Mexico, Portorico etc.	„	1	„	„ 2·56	„	5·12
6.	Familijna mięszana (3 gatunki)	„	1	„	„ 2·60	„	5·12
7.	Najprzedniejsza krakowska mięszanina (4 gatunki)	„	1	„	„ 2·80	„	5·60
8.	Jawa złota prawdziwa	„	1	„	„ 2·60	„	5·20
9.	Holl. Ceylon perłowa	„	1	„	„ 2·40	„	4·80
10.	Mocca arabska prawdziwa	„	1	„	„ 2·20	„	4·40

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Lu..ik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.

„Ogniem i mieczem" w Paryżu.

Paryż 22 go października.

Dziś wieczorem odbyło się pierwsze przedstawienie dramatu, wykrojonego przez Maurycego Bernhardta z powieści sienkiewiczowskiej, od dawna zapowiadanego i z ciekawością wielką oczekiwanego. Wśród kolonii naszej zaciekawienie połączone było z niepokojem, czy przedsięwzięcie się uda, czy romans, z przeszłości naszej wysnuty. nie zmieni się w rękach francuza w farsę zwykłą, dla innych śmieszną, przykrą dla nas? Wczorajsza próba jeneralna pokazała, że obawy nasze były płonne, że ów francuz zrobił wszystko, co mógł, aby wymagania nasze zadowolić, i zrobił dobrze. Dodajmy odrazu, że zasługa w tem duża p. Kozakiewicza, który choć na afiszu jako współpracownik nie figuruje, „pars magna fuit" przedsięwzięcia.

Lecz praca ich obu nie byłaby może wystarczyła, gdyby nie reżyserya. Od dość już dawna słyszeliśmy o zabiegach administracyi teatru w tej mierze, widziałem dokumenty różne i wzory przez p. Strzałeckiego i inne osoby z kraju udzielane lub z tutejszej Biblioteki polskiej wydobyte, ale takiej ścisłości historycznej, takiego przepychu i takiego artyzmu w wykonaniu ani przypuszczaliśmy, ani nawet wyobrazić sobie mogliśmy. Warto z Krakowa do Paryża przyjechać choćby dlatego, aby dekoracye zobaczyć, aby podziwiać taką naprzykład świetlicę w Rozłogach kurcewiczowskich, takie szczególnie brzegi Dniepru, lub zamek zbaraski z widokiem na obóz kozaków. Publiczność prób jeneralnych trudna zazwyczaj bywa i ozna-



Napad eskadry bałtyckiej na łodzie rybackie.

W nocy z 22 na 23 b. m. eskadra bałtycka, płynąca koło flotyli rybackiej znajdującej się na morzu Północnem na północ od brzegów Hollandyi. otworzyła na nie silny armatni ogień, który trwał 20 minut. Trzy parowce rybackie zostały uszkodzone. między nimi okręt „Mino" został zupełnie przedziurawiony, szczęściem ponad linią wodną. Parowiec „Crane" zatonął, zwłoki załogi zabrał okręt „Multmein", rannych inne parowce. Ilustracya powyższa przedstawia to „pierwsze zwycięstwo" eskadry bałtyckiej, którą zatrzymano w Vigo — i nie popłynie na daleki Wschód.

STRASZNA NOC

przez

A. CZECHOWA.

Jan Panichidyn zbladł, zmniejszył płomień w lampie i rozpoczął opowiadanie stłumionym głosem:

— W wigilję Bożego Narodzenia 1883 roku zasiedzieliśmy się do późna na seansie spirytystycznym u przyjaciela, dziś już nieżyjącego. Kiedy wracałem do domu, gęsta mgła wisiała w powietrzu. Szedłem po omacku, bo zaułki, przez które przechodzić musiałem, rzadko bywały oświetlone. Mieszkałem wówczas w Moskwie, w najgłuchszej części Arbatu. Byłem smutny i zgnębiony.

„Życie twoje ma się ku schyłkowi... Pokutuj...

Taki frazes usłyszałem na seansie z ust Spinozy, którego duch zjawił się był na nasze wezwanie. Prosiłem, ażeby mi to raz jeszcze powtórzono, i spodek nietylko powtórzył frazes, ale dodał nadto: „dziś w nocy". Nie wierzę w spirytyzm, ale myśl o śmierci zawsze mię przeraża. Śmierć moi panowie, jest rzeczą codzienną, nieuniknioną; pomimo to myśl o niej jest przeciwną naturze ludzkiej. W danej zaś chwili, czując się otoczonym mgłą nieprzejrzaną, słysząc tylko żałosny jęk wichru, nie widząc ani jednej żywej istoty wokoło siebie i nie słysząc żadnego dźwięku, przypominającego bliskość ludzi, uczułem dziwny, niewytłómaczony przestrach. Ja, wolny od wszelkich przesądów, szedłem szybko, obawiając się spojrzeć poza siebie. Zdawało mi się, że, obejrzawszy się, napewno zobaczę śmierć uosobioną.

Panichidyn odetchnął, napił się wody i opowiadał dalej:

— Otóż ten nieokreślony, a jednak zrozumiały wam, zapewne, przestrach nie opuścił mię i wtedy, kiedy wszedłem do swego pokoju. W piecu jęczał wiatr, stukając drzwiczkami, jakby prosząc, ażeby go wpuszczono do ciepłego mieszkania.

Zapaliłem zapałkę, gwałtowny wicher wstrząsnął dachem, cichy jęk wiatru zmienił się w ryk. Na dole stukały okiennice, drzwiczki od pieca piszczały żałośnie.

„W taką noc źle nie mieć kąta własnego" — pomyślałem. — Nie czas było jednak oddawać się podobnym myślom, bo gdy zapałka rozpalona oświeciła pokój, ujrzałem rzecz straszną i niespodzianą... Jaka szkoda, że wicher nie dosięgnął zapałki... możebym nic nie zobaczył... i włosy nie powstałyby mi na głowie. Krzyknąłem z przestrachu i zdziwienia i zamknąłem oczy...

— Pośrodku pokoju stała trumna!

Zapałka paliła się niedługo, jednak dobrze widziałem zarys trumny. Widziałem różowy jedwab, widziałem złoty krzyż na wieku trumny. Tak, moi panowie, czasem rzecz, widziana przez jedno mgnienie oka, pozostaje na zawsze w naszej pamięci. Tak było i z tą trumną. Widziałem ją przez jedną chwilę, a zapamiętałem najdrobniejsze szczegóły. Była to trumna, dopasowana do średniego wzrostu, a sądząc z koloru, przeznaczona była dla młodej dziewczyny. Droga materja, metaliczne nóżki i rączki świadczyły, że była przeznaczoną dla osoby bogatej.

Wypadłem z pokoju i, nie myśląc, nie rozumując, a tylko czując przestrach niewypowiedziany, biegłem na dół po schodach. W korytarzu ciemno było, nogi plątały się w futrze. Jakim cudem nie upadłem — nie rozumiem doprawdy. Znalazłszy się na ulicy, oparłem się o mokry słup latarniany, starając się uspokoić. Serce tłukło się w piersi, tamując oddech.

Jedna ze słuchaczek zwiększyła płomień w lampie i przysunęła się do opowiadającego; ten mówił dalej:

— Nie zdziwiłbym się, gdybym w pokoju swoim zastał pożar, złodzieja, psa wściekłego... Nie zdziwiłbym się, gdyby sufit się zawalił, podłoga zapadła... Wszystko to są rzeczy naturalne i zrozumiałe... Ale jak trafiła trumna do mego pokoju? Trumna przeznaczona widocznie dla młodej arystokratki? jak znalazła się w pokoju ubogiego urzędnika? Nareszcie, czy to tylko trumna? A może w niej znajdują się czyje zwłoki?

— Panowie, nie wierzyłem i nie wierzę w spirytyzm, ale taki zbieg okoliczności może chyba pogrążyć w mistyczny nastrój nawet filozofa.

„Stchórzyłem, jak głupie dziecko — pomyślałem sobie. — To było tylko złudzenie optyczne. Idąc do domu, byłem w takiem grobowem usposobieniu, że trudno się dziwić, iż moje chore nerwy zobaczyły trumnę... Najpewniej złudzenie optyczne i nic więcej.

Deszcz smagał mię po twarzy, wiatr zaś szarpał poły futra, zrywał czapkę z głowy... Zmarzłem, przemokłem. Trzeba było iść, ale... dokąd? Wróciwszy do siebie, mogłem powtórnie zobaczyć trumnę, a to byłoby nad moje siły.

Postanowiłem poprosić o nocleg kolegę swego Upokoina; mieszkał on wtedy u kupca Czerepowa w Martwym zaułku.

Panichidyn otarł chłodny pot, który zrosił mu czoło, odetchnął ciężko i mówił dalej:

Przyjaciela mego w domu nie było. Postukawszy we drzwi i przekonawszy się, że go niema, sięgnąłem po klucz, otworzyłem i wszedłem. Rzuciłem na podłogę mokre futro, poszedłem do kanapy i usiadłem, czując się bardzo zmęczonym. Zapaliłem zapałkę. Ogromny, niewypowiedziany przestrach owładnął mną... Zachwiałem się, krzyknąłem i bezwiednie wybiegłem z numeru.

kami uznania nie szafuje zbytnio, jednak została porwana, i ledwie się kurtyna w obu tych obrazach podniosła, widzowie grzmotem oklasków artyście dekoratorowi odpowiedzieli i podziękowali.

Zacznijmy jednak od początku. W akcie pierwszym za podniesieniem zasłony, widzimy najpierw karczmę w Czehrynie z żydami, przed burzą kozacką uciekającymi w jednym rogu, w drugim ze szlachtą pijącą za stołem, wśród nich Zagłoba i Podbipięta. Karczma przepyszna, z umiejętnie wyzyskanemi motywami zakopiańskiemi w gzymsach, pod sufitem biegnących, w łyżnikach na ścianach, stołach i ławach. Podtrzymuje pułap potężna sosrąb przez całą jego długość przeciągnięta z napisem w drzewie rytym: „Kto wino pije, ten zdrów żyje".

Przybywają do karczmy Skrzetuski, a w ślad za nim kniahini Kurcewiczowa z Heleną. Następuje poznanie i intryga miłosna została zawiązana. Teraz kolej na przeszkody. Pierwsza to zjawienie się Bohuna wcale udatnego, pełnego energii i animuszu kozackiego. Dalsze czekają nas we wspaniałym, na poły gotyckim pałacu Jaremy z aktu drugiego. Za wspaniałym może, gdy się pamięta, że Łubnie na krańcach rzeczypospolitej się znajdowały. Lecz publiczność o geografii ma słabe pojęcie, wie zaś, bo jej to już powiedziano, że Jarema jest książę jasny i magnat pierwszy w państwie.

Stroje na gościach książęcych aż lśnią od jedwabiów i haftów, wszystkie wierne, na albumie Matejkowskim ściśle wzorowane. I tak będzie już do końca przedstawienia, nie będę więc tego więcej zaznaczał. Widzimy wśród mnóstwa osób Wołodyjowskiego (Wolodowskiego, jak mówi afisz), wąsikami poruszającego, malutką Anusię Borzobohatą, mdlejącą w objęciach nieskończenie długiego Podbipięty z niedostępnym mieczem krzyżackim, pod brodę mu sięgającym, przy boku. Helena smutku pełna dowiaduje się, że Skrzetuski wyrusza za chwilę w poselstwie do hana krymskiego. Znajdujemy bohatera w obrazie trzecim nad brzegami Dniepru, gdzie przez rebelizantów będzie pojmany. Słońce krwawo zachodzące rozlewa się czerwonem światłem po stepie ukraińskim, w dal, hen idącym, nieskończonym, bezbrzeżnym. Czuć, zdaje się, zapach traw stepowych; ich woń i poezya, z obrazu płynąca, biją na widzów, ogarniają, porywają.

To koniec aktu pierwszego; oklaski, po każdym zeszytą obrazie powtarzające się, tu umilknąć nie chcą. Korzystam z przerwy, aby rozejrzeć się wśród publiczności. Polaków bardzo mało, za to *tout Paris* świetnie reprezentowane. Miejsca wszystkie zajęte aż pod samą górę. Przysłuchuję się rozmowom. Znać pewien niepokój co do czasu i miejsca, w których akcja się rozgrywa. Zaradzą temu programy, które wczoraj nie były jeszcze gotowe, a które dzisiaj dadzą słuchaczom treść szczegółową z objaśnieniami historycznemi.

Wracajmy jednak na miejsce. W obrazie czwartym Rzędzian, wysłany przez Skrzetuskiego, spotyka się w znanej nam karczmie z Bohunem. Obraz pod względem ruchu doskonały. Po mordzie, dokonanym na pachołku, wyrusza Bohun z Zagłobą do Rozłogów. Trafiają tam (obraz piąty) na wieczerzę. Izba stołowa, jak ją Sienkiewicz opisał, z potężnych bierwion budowana, z cudnym kominkiem w rogu, zastawiona prostemi stołkami, przyozdobiona makatami i srebrem zdobycznem. Akcya ściśle według powieści: Bohun wyrzuca kniahini jej fałsz, morduje jej synów, lecz i sam pada ranny. Zagłoba ucieka z Heleną, przebraną za kozaka. Gra ją panna Robinne — nowy nabytek teatru Sary — ładna, o prześlicznych włosach blondynka postawna, dla nas szczególnie miła, bo najwięcej zbliżona do typu polskiego. Innym artystom trudno było przyodziać się w skórę polską. Brak im rozmachu i majestatyczności. Zagłoba (p. Huguenet), choć doskonale ucharakteryzowany i ubrany, dla nas trochę za lekki, za skonany, zanadto podszyty gaskończykiem francuskim. Lecz tylko dla nas; na francuzach robi wrażenie doskonałe.

W obrazie szóstym, na stepie — znowu ładny krajobraz — Zagłoba z Heleną spotykają „dida" (lirnika), obdzierają go z przyodziewku (przyczem aktorowie nie wytrzymali i przyciągnęli strunę humorystyczną) i przyłączają się do gromady szlachty drobnej, chłopów i mieszczan, uciekających przed pożogą tatarską. Zanotować tu należy wóz ukraiński na kołach drewnianych, bez szprych i skrzypiących. Koniec aktu drugiego. Następne będą krótsze i słusznie, mamy już bowiem prawie jedenastą godzinę. Publiczność przecież nie zmęczona, do końca, który nastąpił dopiero przed pierwszą, wytrwała w doskonałem usposobieniu.

W akcie trzecim, a siódmym obrazie, przenosimy się do obozu polskiego. Namiot rycerski, zasłany skórami, pełny oręża. W nim nasi znajomi. Zagłoba opowiada o uratowaniu Heleny. Radość powszechna, niestety! krótkotrwała. Zjawia się Charłamp, ranny, wynędzniały i przynosi wiadomość, iż Bar wzięty. Zmiana obrazu: futor ukraiński, przed nim rycerze, szukający porwanej przez Bohuna Heleny. Pozostawiony na straży Zagłoba „flirtuje" z córką futornika i daje się zdradą ująć kozakom bohunowym. Nowy akt, czwarty, i nowy obraz, już dziewiąty. W zajeździe Wołodyjowski i Zagłoba spotykają się z Bohunem, który jedzie do króla w poselstwie od Chmielnickiego. Następuje pojedynek małego rycerza z kozakiem, doskonale uscenizowany; nagrodą zwycięzcy Helena, którą Bohun wiózł z sobą.

Znowu zmiana dekoracyi. Jesteśmy w Zbarażu: przepyszny widok na zamek obronny i na rozłożony pod nim obóz kozacki. Załoga wynędzniała słucha opowieści o trzech głowach Podbipięty, który na wycieczkę właśnie był wyruszył. Próba nieudała, żołnierze dostrzegają w obozie kozackim ukrzyżowanego rycerza, wypadają za wały i po krótkiej utarczce wracają, przynosząc na marach okrwawione zwłoki bohatera. Skrzetuski opuszcza twierdzę.

Zbliżamy się do końca. W zamku toporowskim (znowu dekoracye doskonałe) Skrzetuski, wracający do zdrowia, otrzymuje za swoje trudy nagrodę. Z rąk Marka Sobieskiego — śliczna twarz męska i przepyszny strój magnacki — odbiera dyplom na starostwo, a z rąk kapelana Muchy ukochaną Helenę.

Opuszczamy powoli teatr. My, wzruszeni i pełni wspomnień, odświeżonych w pamięci przez obrazy, przed chwilą widziane; francuzi zadowoleni i zadziwieni nowym, nieznanym dla nich światem, nowymi, tak różnymi od nich ludźmi. Aktorzy grali wybornie.

W pokoju kolegi zobaczyłem to samo co u siebie — trumnę!

Trumna kolegi była prawie we dwoje większa od mojej, a bronzowe obicie nadawało jej szczególnie ponury wygląd. Jak ona tu trafiła? Musiało to być niewątpliwie złudzenie optyczne, bo przecież w każdym pokoju nie mogło znajdować się po trumnie. Musiała to być choroba nerwów, halucynacya!

„Zwarjowałem! — pomyślałem w największem przerażeniu, biorąc się za głowę!

— Co począć? — ciągnął dalej Panichidyn. — Czułem, że tracę zmysły, że mogę się zaziębić; na szczęście przypomniałem sobie, że w blizkości mieszkał mój przyjaciel, młody lekarz, który tego samego dnia był ze mną na seansie spirytystycznym. Wówczas nie był on jeszcze żonatym i mieszkał na piątem piętrze, w domu Kładbiszczeńskiego.

Tam mię czekały nowe tortury. Wchodząc na schody, posłyszałem szybkie kroki; ktoś biegł na dół.

— Do mnie, tu! — usłyszałem przeraźliwy krzyk. — Do mnie! Stróża!

I po chwili zobaczyłem biegnącego w moją stronę człowieka w futrze i w pogniecionym cylindrze...

— Pogostow! — krzyknąłem, poznawszy swego przyjaciela lekarza. Co ci jest?

Zrównawszy się ze mną, Pogostow zatrzymał się, schwycił mię za rękę i ścisnął ją nerwowo. Blady był, drżący, oczy miał błędne, pierś oddychała z ciężkością.

— Czy to ty jesteś, Panichidyn? — zapytał grobowym głosem? — Czy to ty jesteś na pewno? Bladyś, jak gość z tamtego świata... Może to tylko halucynacya? Jak ty strasznie wyglądasz...

— Och, bracie, pozwól odetchnąć... Niezmiernie się cieszę, że cię widzę, jeśli to tylko ty jesteś, a nie nowe złudzenie optyczne. Przeklinam to nasze posiedzenie spirytystyczne... Tak mię ono zdenerwowało, że wyobraź sobie, wróciwszy do domu, zobaczyłem u siebie w pokoju... trumnę!

Nie mogłem wierzyć uszom, prosiłem, ażeby powtórzył.

— Trumnę, najprawdziwszą trumnę! — powiedział doktór, siadając na schodach. — Tchórzem nie jestem, ale sądzę, że sam dyabeł-by się nastraszył, gdyby się potknął w swoim pokoju o trumnę.

Patrzyliśmy na siebie przerażeni i, żeby się przekonać, że to nie halucynacya, zaczęliśmy się wzajemnie szczypać.

— Uczuwamy ból — powiedział doktór — a zatem nie śpimy i widzimy się na jawie, a nie we śnie. A zatem i trumny, moja i twoje dwie, nie są optycznem złudzeniem, ale czemś rzeczywistem. Cóż począć teraz?

Postawszy z godzinę na schodach, gubiąc się w domysłach i przypuszczeniach, postanowiliśmy przemódz strach i zawoławszy stróża, udać się z nim razem do pokoju. Tak się też stało. Weszliśmy do pokoju, zapaliliśmy świecę i przy świetle zobaczyliśmy białą trumnę ze złotym krzyżem, stojącą w kącie. Stróż przeżegnał się pobożnie.

— Teraz przekonamy się — powiedział doktór, blady i drżący — czy ta trumna pusta, czy zamieszkała?

Po długiem i zrozumiałem wahaniu, doktór pochylił się, zacisnął zęby i odkrył wieko trumny. Spojrzeliśmy wewnątrz...

Nieboszczyka nie było, ale znaleźliśmy w niej list następującej treści:

— Drogi Pogostow! Wiesz zapewne, że interesy mego teścia znajdują się w strasznym upadku. Wpadł w długi po uszy. Jutro a najdalej po jutrze, mają przyjść nałożyć areszt na całą jego majętność, co ostatecznie zgubiłoby i jego i moją rodzinę. Wczoraj na radzie familijnej postanowiliśmy przechować, co jest cenniejszego w naszem posiadaniu. Ponieważ majętność mego teścia składa się przeważnie z trumien (gdyż, jak wiadomo, jest on wyłącznym dostawcą trumien na całe miasto), postanowiliśmy przeto uprzątnąć najcenniejsze trumny. Zwracam się do ciebie, jako do przyjaciela, z prośbą: ocal nasz honor i mienie! Nie wątpiąc, że zechcesz dopomódz nam w tym razie, posyłam ci, mój drogi, jedną trumnę, którą zechciej zachować u siebie aż do zapotrzebowania. Bez pomocy przyjaciół zginiemy. Spodziewam się, że mi nie odmówisz, tembardziej, że trumna pobędzie u ciebie nie dłużej nad tydzień. Posłałem też po trumnie jeszcze kilku z moich przyjaciół, na których przyjaźń i dyskrecyę rachować mogę. Kochający cię Jan Czelustin.

Po tym wypadku leczyłem się ze trzy miesiące.

Przyjaciel nasz, zięć dostawcy trumien, uratował honor i majątek i utrzymuje obecnie „Biuro procesyj pogrzebowych".